

Czego się bali komuniści

Niezależność w myśleniu była z punktu widzenia władz Polski Ludowej cechą ze wszech miar niepożądaną. Nachalna ideologia miała zaszczerpić w Polakach przekonanie, że socjalizm jest jedynym ustrojem, który zapewni im szczęście i dostatek; że jest to system najlepszy i nie do obalenia. Wpajaniu i podtrzymywaniu tego przekonania służyła machina propagandowa, którą tworzyły m.in. ówczesne prasa, radio, a później również telewizja. Aby mieć pewność, że w mediach nie znajdują się treści krytyczne wobec ówczesnej rzeczywistości, władze powołały Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Od tej pory każda informacja, która miała trafić do opinii publicznej, musiała zyskać aprobatę cenzora.

W książce *Rewolucja powielaczy* Jan Olszek udowadnia, że zabiegi władz zmierzające do zastraszenia Polaków i zniechęcenia ich do samodzielnych, często krytycznych sądów, się nie powiodły. Autor skupił się na niezależnych wydawnictwach, które pojawiły się w Polsce w połowie lat siedemdziesiątych i funkcjonowały aż do 1989 roku. Skala, jaką przybrało to zjawisko, była wyjątkowa. Jak podaje Olszek, drugi obieg w Polsce liczył ok. 5,5 tys. tytułów. Dla porównania, w ZSRR pojawiło się ich ok. 300, w Czechosłowacji ok. 80, na Węgrzech ok. 40. Wyjątek stanowiła Rumunia, w której nie ukazywał się żaden samizdat.

Wszystko zaczęło się w Lublinie, gdzie trzech studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Janusz Krupski, Piotr Jegliński i Bogdan Borusewicz spotkali się na wykładach Władysława Bartoszewskiego. Jego opowieści o konspiracyjnych drukarniach z czasu okupacji zainspirowały studentów „zgodnych w dwóch podstawowych sprawach: że system polityczny w Polsce zdecydowanie im nie odpowiada i że będą z nim walczyć”. Ich determinacja i energia spowodowały, że do Lublina trafił pierwszy powielacz przewieziony z Zachodu przez Wita Wójtowicza, członka grupy teatralnej KUL. Opis podróży sprzętu do Polski jest niezwykle barwny, dość powiedzieć, że Wójtowicz drogę z NRD do kraju spędził, siedząc na wielkiej szpulce, dzięki czemu największa część powielacza pozostała ukryta.

Od zdobycia powielacza do drukowania pisma było jeszcze daleko, zwłaszcza że początkowo doświadczeni przeciwnicy reżimu komunistycznego, tacy jak: Jacek Kuroń, Jerzy Giedroyc i Jan Nowak-Jeziorański, próbowali zniechęcić młodych ludzi do pracy konspiracyjnej. Kuroń pamiętał, że dekadę wcześniej sądzono go za sam zamiar drukowania. Jego argumentacja nie była widocznie przekonująca, skoro studenci „postanowili jednak ten powielacz uruchomić”.

Przełomem w historii polskiego samizdatu był rok 1976 i powstanie Komitetu Obrony Robotników oraz, rok później, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Skupieni wokół tych organizacji działacze wiedzieli, że jednym z podstawowych zadań musi się stać nie tylko obrona represjonowanych, lecz także informowanie Polaków o skali i formach represji. Wkrótce zaczęły ukazywać się pierwsze pisma, takie jak „Komunikat” czy „Biuletyn Informacyjny”, przy których pracowali m.in. Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Jacek Kuroń i Jan Józef Lipski. W dość krótkim czasie na pod-

ziemnym rynku wydawniczym zaczęły pojawiać się kolejne tytuły. Ich zawartość odzwierciedlała nie tylko ówczesną rzeczywistość: strajki, podwyżki, represje wobec protestujących, lecz także światopogląd autorów. Artykuły drukowane w drugim obiegu wypełniały też lukę w wiedzy historycznej Polaków, ponieważ wiele z nich dotyczyło historii zakazanej w szkołach lub celowo zakłamywanej. Dzięki konspiracyjnym drukarzom do szerokiego obiegu trafiły również książki objęte zakazem rozpowszechniania: wiersze Czesława Miłosza i Stanisława Barańczaka, prace Jakuba Karpińskiego, Andrzeja Kijowskiego i wiele innych. Podczas spotkania z pracownikami Niezależnej Oficyny Wydawniczej, czyli słynnej NOW-iej, Miłosz stwierdził: „Trudniej moje książki wydawać, niż je napisać”.

Środowiska opozycyjne były bardzo różnorodne. Tworzyli je ludzie wyraziści, mniej lub bardziej radykalni, zwolennicy różnych metod walki z ówczesną władzą. Ich ideowość i determinacja nieraz powodowały konflikty, ale – jak słusznie zauważył Olszek – „polemiki prowadzone przez opozycjonistów nie przekraczały pewnych granic. Wrogiem były władze PRL i w zestawieniu z tym rozbieżności między różnymi środowiskami, które wyraźnie widać przy lekturze prasy drugiego obiegu, miały mniejsze znaczenie”.

Książka Olszaka porusza wiele wątków i nie sposób wszystkich ich tu wymienić. Należy jednak podkreślić, że autor niezwykle przystępnie przekazał czytelnikom ogromną porcję wiedzy nie tylko o wydawnictwach podziemnych, lecz także o bogatej historii dwóch ostatnich dekad PRL. Przedstawia, jak dynamicznie rozwijała się prasa podziemna przed powstaniem Solidarności, w okresie jej legalnego funkcjonowania i już po wprowadzeniu stanu wojennego. Szczegółowo analizuje poruszane tematy, prezentuje również sylwetki redaktorów. Nie przytłacza jednak czytelnika faktami – chociaż w ich przedstawianiu jest bardzo rzetelny. Żongluje anegdotami, umiejętnie wplata w narrację fragmenty wspomnień bohaterów, a także artykułów, które zamieszczano w podziemnych wydawnictwach. Pokazuje codzienność drukarzy, redaktorów, kolporterów

drugoobiegowej prasy, którzy musieli zmierzyć się nie tylko z niebezpieczeństwem ze strony Służby Bezpieczeństwa, lecz także z trudnościami w zdobyciu papieru czy dostępie do maszyn poligraficznych. A ponieważ potrzeba jest matką wynalazku, okazało się, że walczyć z systemem można było również za pomocą gumki od majtek i pasty „Komfort”. Jak? Zainteresowanych odsyłam do książki.

W *Rewolucji powielaczy* znajduje się wiele anegdotycznych wspomnień, jednak myli się ten, kto sądzi, że to splot poruszany problem. Opracowanie jest rzetelne, a dowcip zawarty w przywoływanych wspomnieniach jedynie je ubarwia. Dodatkowym smaczkiem jest to, że jej bohaterami są postaciami do dzisiaj obecnymi w przestrzeni publicznej.

Mankamentem omawianej pozycji jest mało staranna korekta, a przecież liczy się nie tylko treść, ale i forma. Ten minus nie przysłonił jednak plusów i *Rewolucja powielaczy* z całą pewnością zasłużyła na niedawną nagrodę tygodnika „Polityka”. A co ważniejsze, zasługuje na lekturę. ■

Emilia Świętochowska



Jan Olszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, wydawnictwo Trzecia Strona, Warszawa 2015, 354 s.